Ner 169. Kraków, Piątek 26 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńcze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 12 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nie frankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 24 lipca.

Izba poselska zamknęła swoje obrady, a dzisiaj także Izba panów pójdzie za jej przykładem. Na pierwszy plan wysuwa się też dziś już sprawa wyborów miejskich wiedeńskich i jej publicystyczne tło: walka liberalnych z antyliberalnymi. — Niepocieszny to obraz, wstrętna walka, w której obelgi antysemitów idą o lepsze z kłamstwami, szerzonemi przez organa liberalne o strasznych gwałtach na zgromadzeniach ludowych, o nieistniejących napadach na sklepy żydowskie itp. Prócz lokalnego, ma sprawa ta niewątpliwie i szersze znaczenie polityczne; że jednak wynik wyborów do rady miejskiej, a nawet przyszłych wyborów do Rady państwa, nie zdoła wywrzeć głębszego wpływu na wewnętrzną politykę państwa, przeto znaczenie sprawy jest raczej akademickie.

Mimo to, zajęcie i interes, jaki budzi walka, są bardzo żywe i słuszne. Mamy tu bowiem niewątpliwie do czynienia z jednym z najciekawszych epizodów w dziejach konstytucyjnej Austryi, z żywym dowodem prawdy, że najlżejszy błąd polityczny stronnictwa mści się najsrożej wówczas, kiedy go sobie przyswaja stronnictwo przeciwne.

Mało kto zwraca uwagę na fakt niezaprzeczony, że zarówno program, jak technika stronnictwa antyliberalnego, są poprostu plagiatem, a raczej zlepkiem urywków dawnych programów, haseł i błędów stronnictwa liberalno-niemieckiego w Austryi. Z wyjątkiem walki przeciw judaizmowi — której zarodki dałyby się też odszukać w pewnym odłamie byłej partyi „wiernokonstytucyjnej“ — wszystko zaczerpnięte tu jest pełną garścią z zapasów, pozostawionych w graciarni liberalnej. — Jest rzeczą szczerze zabawną, kiedy liberalne pisma wiedeńskie, z większym lub mniejszym patosem, gorszą się antyliberalną agitacyą wśród niższego duchowieństwa, kiedy powołują się na powagę i znaczenie episkopatu; kiedy biadają nad upadkiem parlamentu i rady gminnej, na których galerye „demagogowie“ wprowadzają „motłoch,“ aby oklaskiwał lub zagłuszał mowców; kiedy oburzają się na krótkowidztwo i bezmyślną nienawiść pp. Luegera i towarzyszów przeciw Węgrom, ich kokietowaniu z węgierskimi Rumunami; kiedy milczeniem pogardy przyjmują stałe żądania antysemitów i narodowców, aby Galicyę, na wzór Kroacyi, wydzielono z Cislitawii itp. itp

A jednak, czyż to tak dawne czasy, kiedy nie kto inny, jak partya liberalna, wówczas wiernokonstytucyjna, pisała na swym sztandarze: sojusz z duchowieństwem najniższem przeciw przewadze episkopatu, czyli, jak to się nazywało w r. 1872 i 1873, „emancypacya trzeciego stanu wśród duchowieństwa;“ kiedy liberalne rządy konfiskowały biskupom dochody z dóbr ponad kongrunę, a w Izbie wnosiły projekty o polepszenie doli najniższego duchowieństwa? A czyż to tak strasznie dawno, jak na galeryę Izb i Rady gminnej sprowadzano „obywateli“ (tak się nazywa „motłoch,“ skoro go sprowadzają liberalni), aby oklaskiwali Lichtenfelsa, a zagłuszali Lwa Thuna w dyskusyi nad zniesieniem konkordatu; kiedy liberalni ministrowie *in persona* informowali zgromadzonych na ulicach Wiednia „obywateli“ o wynikach dyskusyi? A dawniej już, ale czyż znów tak bardzo dawno, aby o tem zapomnieć, jak Schmerling Rumunów węgierskich wysuwał jako taran przeciw nienawistnemu madziaryzmowi? A czyż to znów tak dawno, jak Herbst obrzucał hr. Hohenwarta inwektywami za to, że tenże w obradach nad galicyjską rezolucyą nie chciał się zgodzić na wyrzucenie Polaków z Rady państwa, lub na wyznaczenie im tam stanowiska takiego, jakie mają Kroaci w Peszcie?

Jeśli dziś liberalne stronnictwo i prasa potępiają wszystkie te akta demagogii i politycznego nierozumu, to bardzo dobrze. Mogłoby to nawet świadczyć o wielkim tego stronnictwa postępie, gdyby nie myśl, że potępiają je dlatego, iż dziś tego wszystkiego, czego partya liberalna używała przeciw Kościołowi i religii, przeciw aspiracyom narodowym Węgrów i Słowian, kto inny używa — przeciw niej.

Stronnictwo liberalne i jego prasa oburzają się dziś, i słusznie, przeciw tym ultranarodowym szaleńcom, którzy w różnojęzycznej Austryi chcą zajmować stanowisko wyłącznie narodowo-niemieckie, rasowo-germańskie wraz ze wszystkiemi tego stanowiska konsekwencyami. A jednak, zkądże i od kogo nauczyli się tego owi szaleńcy? Nauczyli się od stronnictwa, które powszechnie austryacką myśl państwową wypisywało w swym programie tylko wówczas i na tak długo, jak długo było u steru, jak długo inne narodowości wykluczone były od wpływu na bieg wypadków, a które w chwili, kiedy się stawało mniejszością, rzucało tę myśl państwową w kąt i przywdziewało zbroję pangermańskich aspiracyj. Ilekroć uznanie historycznych praw i indywidualności ludów austryackich wstępowało w stadyum wykonania, tyle razy Niemcy wiernokonstytucyjni dostawali ataków „patryotyzmu niemieckiego“ — które przewyższały swą ostrością najgłośniejsze hasła dzisiejszych narodowców; tyle razy stawali pod tym samym sztandarem, który ich prowadził do boju w jesieni 1871 r., a na którym wypisali pamiętną przestrogę, czy groźbę, że i Niemcy „mają swoje historyczne prawa“ i że nie trzeba „wzbudzać w nich niebezpiecznej tęsknoty, aby w obronie własnej nie uczynili rzeczy, o której dotąd jeszcze nie myślano na seryo.“

Więc nawet pp. Schönerer i Hauck mają przodków politycznych i wzory w obozie liberalnym. A że tradycya tej polityki „narodowej“, jako środka do władzy, nie zginęła w dzisiejszej lewicy, że nie zginęła też tradycya „demagogii“ parlamentarnej, teroryzmu galeryi, zagłuszania mowców niemiłych — o tem świadczy świeżo sprawa cylejska i jej parlamentarna *mise en scène*. — Dlatego też cała walka liberalnych z anty liberalnymi jest komedyą wstrętną, bo nie jest walką zasad, ale tylko walką o władzę, osobistą walką stronnictwa ze stronnictwem.

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego, który się odbył w sobotę w okręgu międzyrzeckim prowincyi poznańskiej, zakończył się porażką Polaków. — Pragermanin von Dziembowski pokonał większością 600 głosów X. Szymańskiego; bodaj jednak czy nie jest to ostatnie zwycięstwo wojującego germanizmu w tych kresowych powiatach. Przy pierwszem głosowaniu wystąpiło trzech kandydatów: Polak X. Szymański, antysemita Herfurth i wolno-konserwatysta Dziembowski. Tego ostatniego popierał tak zwany kartel, tj. konserwatyści i narodowo liberalni, a agitacya ich przeszła stanowczo granice dozwolone; nietylko użyto znanego bismarckowskiego arsenału, aby przedstawić Polaków jako niepoprawnych rewolucyonistów, nietylko fałszowano odezwy do skaptowania niemieckich katolików — ale użyto nawet pomocy rządu. Landraci rozsyłali w urzędowych kopertach odezwy wyborcze, popierające Dziembowskiego, a wobec stanowiska i znaczenia tych urzędników nacisk ich był decydującym. — Jest też wszelka nadzieja, że parlament, bardzo drażliwy na rządowe kandydatury, unieważni wybór, a wówczas zwycięstwo Polaka będzie bardzo możliwe. Najciekawsze jednak było zachowanie się antysemitów: kandydat ich otrzymał przy pierwszem głosowaniu przeszło 3.000 głosów, zatem cyfrę wcale poważną. Gdy przyszło do ściślejszego wyboru, kartelowcy poruszyli wszystkie sprężyny, ażeby pozyskać dla Dziembowskiego głosy antysemitów, którzy oświadczyli, że wstrzymają się od głosowania, gdyż Dziembowski jest ich stanowczym przeciwnikiem. Wówczas kartelowcy zaproponowali antysemitom oryginalny interes. Zobowiązali się zapłacić 3.000 marek na popieranie antysemickiego kandydata w innym okręgu, pod warunkiem, że antysemici oddadzą w Międzyrzeczu głosy na Dziembowskiego. Antysemici przystali na propozycyę i rzeczywiście głosowali na Dziembowskiego, który jest w ten sposób w gruncie rzeczy antysemickim posłem. Dziwna będzie jego sytuacya w parlamencie. Jako wolno konserwatysta, musi on zwalczać antysemitów, a ze względu na swych wyborców musi antysemitów popierać. Ale p. Dziembowski jest dość giętki, aby pogodzić te na pozór nieprzezwyciężone przeciwieństwa. Dla Polaków wybór międzyrzecki jest nauką i otuchą Nauką, gdyż przekonali się dowodnie, że nawet wrogie stronnictwa niemieckie łączą się, gdy chodzi o zwalczanie Polaka; a otuchą, ponieważ zyskali aż 1.200 głosów w porównaniu z poprzedniemi wyborami. — Podnieść w końcu należy, że zachowanie się katolików niemieckich było zupełnie lojalne i że poparli oni solidarnie X. Szymańskiego swemi głosami. Polacy niewątpliwie odwdzięczą się za tę pomoc przy wyborach w okręgu pszczyńskim na górnym Szląsku, gdzie kandyduje Niemiec katolik, Polakom przychylny.

Wiedeń 24 lipca. Cesarzowa przybyła z Bardyjowa do Ischl.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udał się dzisiaj popołudniu na dwór cesarski do Ischl dla złożenia sprawozdania w sprawach bieżących. Hrabia Gołuchowski zabawi tam przez dwa dni.

Warszawa 24 lipca. Przybyła tutaj pruska deputacya wojskowa, która wręczy jenerał gubernatorowi hr. Szuwałowowi zaproszenie do wzięcia udziału w 150 letnim jubileuszu 1go pułku grenadyerów im. cara Aleksandra.

Madryt 24 lipca. Z Hawanny donoszą: Przywódzca Maceo opuścił stolicę Bayamo, kiedy jenerałowie Lachambre i Navarro poczęli się zbliżać do miasta. Przedtem usiłował Maceo, jakkolwiek bezskutecznie, wykonać atak na Bayamo.

Londyn 24 lipca. Dotychczas wybrano 370 unionistów, którzy zyskali 92 nowych mandatów. Liberalnych wybrano 135, z tego nowych mandatów zyskali liberalni ośmnaście. Inne stronnictwa pozostały bez zmiany. Sir Edward Grey i sir Willfried Lawson zostali ponownie wybrani.

Z powodu wyborów powstała bajka w Kilrush. Wypuszczony na wolność więzień Egan podburzał ludność. Policya uderzyła na tłum, który, uzbrojony w kije, stawił opór. Wielu anty-parnelitów odniosło rany.

Biuro Reutera donosi z Szanghai, że rząd japoński domaga się od Chin podwyższenia wojennego odszkodowania w kwocie 7,500.000 taelów w zamian za zwrot Liao-Tong.

Zofia 24 lipca. Wczoraj popołudniu około godziny czwartej na polu kukurydzowem pod wsią Bojana, na godzinę drogi od Zofii żołnierze aresztowali niejakiego Iwanowa, który oświadcza, że jest studentem z Widynia. Na plecach i pod szyją miał Iwanow silnie krwawiącą się ranę; zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rana ta pochodzi z wystrzału rewolwerowego Guncza i że Iwanow jest jednym z morderców Stambułowa. Iwanow leżał na polu osłabiony upływem krwi i głodem; ma najwyżej lat 20.

Minister spraw zagranicznych Naczowicz złożył wizyty agentom dyplomatycznym mocarstw, przepraszając ich za obejście, jakiego doznali na pogrzebie Stambułowa.

Konstantynopol 24 lipca. Kedyw zabawić ma tu jeszcze 10 dni.

Oczekiwane jest dzisiaj doręczenie uzupełniających wyjaśnień dla ostatniej noty tureckiej o szczegółach zamierzonych przez Portę reform. — Porta uczyni pozornie dalsze ustępstwa, pragnie bowiem usunąć z porządku dziennego kwestyę armeńską. Właściwie jednak odrzucona zostanie ponownie europejska kontrola nad wypełnieniem znanych punktów reformy.

Nominacya Szakir-baszy jest już urzędownie ogłoszona. Trzy interesowane mocarstwa nie podnoszą żadnego zarzutu przeciwko osobie Szakir-baszy, pragną jednak poznać udzielone mu instrukcye.

Utrzymują się tu pogłoski, że rada ministrów postanowiła przystąpić do mobilizacyi rezerwy w terytoryach wzdłuż całego tureckiego wybrzeża morskiego oraz we wszystkich europejskich wilajetach.

Głównem terytoryum, na którem pojawiły się bandy bułgarskie, jest Perimdag. Najsilniejszy oddział liczy około 100 powstańców. Oddział uzbrojony jest w karabiny systemu Henry Martin i stoi niewątpliwie pod wodzą fachowych wojskowych. W ostatnich dniach odbyło się znowu kilka utarczek. Z początku wojsko tureckie napotykało w ściganiu powstańców wielkie trudności z powodu górzystego terenu; dlatego posłano dla wzmocnienia sił po jednym batalionie z Serres i Doïran. Pułk, wysłany z Janina do wilajetu kossowskiego, jest w drodze. — W kołach tureckich zapewniają, że wojska tureckie we wszystkich dotychczasowych potyczkach odniosły zwycięztwo. Według powszechnego zdania, spokój będzie w najbliższych czasach przywrócony.

Reskrypt o konfiskatach dziennikarskich.

Reskrypt byłego ministra sprawiedliwości hr. Schönborna w sprawie praktyki konfiskacyjnej, odczytany na piątkowem posiedzeniu Izby przez kierownika ministerstwa sprawiedliwości, brzmi jak następuje:

„W licznych, czyto w Izbie poselskiej wniesionych interpelacyach, czy też ministerstwu sprawiedliwości wręczonych podaniach, podnoszone są skargi, że organa, mające sobie powierzony nadzór nad prasą, nie rzadko zarządzają konfiskatę peryodycznych pism rzekomo bez słusznego powodu lub zgoła dowolnie, albo też co najmniej, że nadzór nad peryodyczną literaturą fachową tak przez ciągłą surową kontrolę jednego pisma, jak z drugiej strony, przez zbyt powolne osądzanie pism innych, wykonują w sposób tak nierównomierny, że żalący się sądzą, iż mają prawo skarżyć się na stronność władz państwowych. Okoliczności te są powodem, że upraszam starszą prokuratoryę państwa o uwiadomienie podwładnych prokuratoryj o następujących zarządzeniach:

Warunkiem wszystkich przepisów o postępowaniu w sprawach prasowych, z wyjątkiem §§ 493 i 494 u. pr., jest subjektywne dochodzenie. Wymagają one zatem, aby skonfiskowane pismo lub artykuł, z powodu którego zarządzono konfiskatę, zawierał wszystkie, w ustawie karnej wyszczególnione znamiona karygodnej czynności, jakie prokurator w powyższym artykule upatruje, i to w równej mierze, jak każde inne oskarżenie wniesione z powodu przestępstwa, nie za pośrednictwem druku popełnionego. Z tego, na procedurze karnej opartego warunku, wynika, że prokurator lub władza policyjna mogą konfiskatę peryodycznego pisma tylko wówczas zarządzić, gdy w treści uzasadnione przekroczenie ustawy daje podstawę do subjektywnego dochodzenia. Zaniechanie wdrożenia subjektywnego dochodzenia może być uzasadnione w powyższym stanie rzeczy, wykluczającym subjektywne dochodzenie, publicznym interesem, podczas gdy okoliczność, że uznanie pisma za karygodne opiera się na wnioskach niewynikających koniecznie z treści takowego nie usprawiedliwia w sposób dostateczny zarządzonej konfiskaty i dobrowolnego ograniczania się do objektywnego dochodzenia. Streszczając powyższe uwagi, zarządzam, że na przyszłość karygodne czynności, popełnione za pomocą druku, z uwzględnieniem § 493 u. p. przy konfiskatach, nakazanych stosownie do powyższych wywodów, mają być z reguły ścigane na zasadzie subjektywnej, oraz że subjektywne dochodzenie popełnionych przestępstw prasowych winno być przeprowadzone poważnie, szybko, energicznie, z sumiennem użyciem wszystkich tych środków, jakich procedura karna dostarcza dla zapewnienia wyniku śledztwa. Tylko takie postępowanie może we wszystkich interesowanych wpoić przeświadczenie, że procedura karna rozróżnienie między przestępstwami popełnionemi za pomocą prasy, a temi, które popełniają ludzie łamiący szranki prawnego porządku, zna tylko o tyle, o ile 27 rozdział ustawy o procesie karnym, regulujący postępowanie w sprawach prasowych, zawiera nieco odmienne przepisy.“

Mowa Chlumeckyego.

Wczorajsza depesza biura korespondencyjnego przyniosła krótką wiadomość o mowie, jaką wypowiedział w Znojmie prezes Izby poselskiej bar. Chlumecky. Mowę tę, ze względu na jej przed-

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(48) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Jednakże uśmiechała się do niego, a następnie rzekła mu, że sen ją odbiegł, że trudu nie czuje i że nie uda się na spoczynek, póki nie przyjdzie Glaukus. On słuchał jej słów, jak muzyki, a zarazem serce wzbierało mu coraz większem wzruszeniem, coraz większym zachwytem, coraz większą wdzięcznością, a myśl biedziła się, jakby jej tę wdzięczność okazać.

— Lygio — rzekł po chwili milczenia — jam cię poprzednio nie znał. Ale teraz wiem, żem chciał dojść do ciebie błędną drogą, więc ci powiadam: wróć do Pomponii Graeciny i bądź pewna, że odtąd nikt nie podniesie na ciebie ręki.

A jej twarz posmutniała nagle.

— Byłabym szczęśliwa — odrzekła — gdybym ją choć zdaleka mogła zobaczyć, ale wrócić do niej już nie mogę.

— Dlaczego? — zapytał ze zdziwieniem Vinicius.

— My, chrześcianie, wiemy przez Akte, co się na Palatynie dzieje. Zaliś nie słyszał, że cezar wkrótce po mojej ucieczce, a przed swym wyjazdem do Neapolis, wezwał Aulusa i Pomponię, i mniemając, że mi pomogli, groził im swym gniewem. Szczęściem Aulus mógł mu odrzec: „Wiesz, panie, że nigdy kłamstwo nie przeszło mi przez usta; otóż przysięgam ci, żeśmy jej nie pomogli do ucieczki i że równie, jak ty, nie wiemy, co się z nią stało.“ I cezar uwierzył, a potem zapomniał, ja zaś z porady starszych nigdy nie pisałam do matki, gdzie jestem, by zawsze śmiało mogła zaprzysiądz, że nic o mnie nie wie. Ty może tego nie pojmiesz, Viniciusie, ale nam kłamać niewolno, nawet gdyby o życie chodziło. Taka jest nasza nauka, do której chcemy stosować serca, więc nie widziałam Pomponii od czasu, gdym opuściła jej dom, ją zaś zaledwie od czasu do czasu dolatywały dalekie echa, że żyję i żem bezpieczna.

Tu porwała ją tęsknota, bo oczy jej zrosiły się łzami, lecz wkrótce uspokoiła się i rzekła:

— Wiem, że i Pomponia tęskni za mną, my jednak mamy nasze pociechy, których nie mają inni.

— Tak — odrzekł Vinicius — waszą pociechą Chrystus, ale ja tego nie rozumiem.

— Patrz na nas: niema dla nas rozłączeń, niema boleści i cierpień, a jeśli przyjdą, to zmieniają się w radość. I śmierć sama, która dla was jest końcem życia, dla nas jest tylko jego początkiem i zmianą gorszego szczęścia na lepsze, mniej spokojnego na spokojniejsze i wieczyste. Zważ, jaką musi być nauka, która nakazuje nam miłosierdzie nawet względem nieprzyjaciół, broni kłamstwa, oczyszcza dusze nasze od złości i obiecuje po śmierci szczęście nieprzebrane.

— Słyszałem to w Ostrianum i widziałem, jak postąpiliście ze mną i z Chilonem, a gdy o tem myślę, dotychczas zdaje mi się, że to sen i że ni uszom, ni oczom nie powinienem wierzyć... Lecz ty mi odpowiedz na inne pytanie: jest-żeś szczęśliwa?

— Tak! — odrzekła Lygia. — Wyznając Chrystusa, nie mogę być nieszczęśliwa.

Vinicius spojrzał na nią, jakgdyby to, co mówiła, przechodziło całkiem miarę ludzkiego rozumowania.

— I nie chciałabyś wrócić do Pomponii?

— Chciałabym z całej duszy i wrócę, jeśli taka będzie wola Boga.

— Więc ci mówię: wróć, a ja ci przysięgnę na moje lary, że nie podniosę na ciebie ręki.

Lygia zamyśliła się przez chwilę, poczem odrzekła:

— Nie. Nie mogę bliskich moich podać na niebezpieczeństwo. Cezar nie kocha rodu Plauciusów. Gdybym wróciła, ty wiesz, jak przez niewolników rozchodzi się każda wiadomość po Rzymie, więc i mój powrót stałby się rozgłośny w mieście i Nero dowiedziałby się o nim przez swoich niewolników niewątpliwie. Wówczas skarałby Aulusów, a co najmniej odebrałby mnie im znowu.

— Tak — rzekł, marszcząc brwi, Vinicius — toby być mogło. Uczyniłby to, choćby dlatego, by okazać, że woli jego musi się stać zadosyć. Prawda jest, że on tylko zapomniał o tobie lub nie chciał myśleć, mniemając, że nie jemu, ale mnie stała się ujma. Lecz może... odjąwszy cię Aulusom... odałby mnie, a ja wróciłbym cię Pomponii.

Lecz ona zapytała ze smutkiem:

— Viniciusie, czy chciałbyś mnie widzieć znów na Palatynie?

On zaś zacisnął zęby i odrzekł;

— Nie. Masz słuszność. Mówiłem jak głupiec! Nie!

I nagle ujrzał przed sobą jakby przepaść bez dna. Był patrycyuszem, był trybunem wojskowym, był człowiekiem potężnym, ale nad wszystkiemi potęgami tego świata, do którego należał, stał przecie szaleniec, którego ni woli, ni złościwości niepodobna było przewidzieć. Nie liczyć się z nim, nie bać się go, mogli chyba tacy ludzie, jak chrześcianie, dla których cały ten świat, jego rozłąki, cierpienia i śmierć sama była niczem. Wszyscy inni musieli drżeć przed nim. Groza czasów, w których żyli, ukazała się Viniciusowi, w całej swej potwornej rozciągłości. Nie mógł oto oddać Lygii Aulusom z obawy, by potwór nie przypomniał sobie jej i nie zwrócił na nią swego gniewu; z tego samego powodu, gdyby ją teraz wziął za żonę, mógł narazić ją, siebie i Aulusów. Chwila złego humoru wystarczała, by zgubić wszystkich. Vinicius po raz pierwszy w życiu poczuł, że albo świat musi się zmienić i przerodzić, albo życie stanie się zgoła niemożliwe. Zrozumiał również to, co przed chwilą jeszcze było dla niego ciemne, że w takich czasach jedni tylko chrześcianie mogli być szczęśliwi.

Lecz przedewszystkiem chwycił go żal, gdyż zrozumiał i to, że to on sam tak poplątał życie sobie i Lygii, iż z tej plątaniny nie było prawie wyjścia. I pod wpływem tego żalu począł mówić:

— Czy ty wiesz, żeś ty szczęśliwsza odemnie? Ty w ubóstwie i w tej jednej izbie wśród prostaków miałaś swoją naukę i swego Chrystusa, ja zaś mam tylko ciebie i gdy mi cię zbrakło, byłem jak nędzarz, który niema ni dachu nad sobą, ni chleba. Tyś mi droższa, niż cały świat. Szukałem cię, bom nie mógł żyć bez ciebie. Nie chciałem ni uczt, ni snu. Gdyby nie nadzieja, że cię znajdę, byłbym się rzucił na miecz. Ale boję się śmierci, bo nie mógłbym na ciebie patrzeć. Mówię ci szczerą prawdę, iż nie potrafię bez ciebie żyć i dotąd żyłem tylko nadzieją, że cię znajdę i zobaczę. Czy pamiętasz nasze rozmowy u Aulusów? Raz nakreśliłaś mi rybę na piasku, a jam nie rozumiał, co to znaczy. Pamiętasz, jak bawiliśmy się w piłkę? Kochałem cię już wówczas nad życie, a i ty już poczęłaś się domyślać, że cię kocham... Nadszedł Aulus, straszył nas Libitiną i przerwał nam rozmowę. Pomponia powiedziała na pożegnanie Petroniusowi, że Bóg jest jeden, wszechmocny i miłosierny, ale nam ani do głowy nie przyszło, że waszym Bogiem jest Chrystus. Niech mi odda ciebie, a pokocham go, choć wydaje mi się bogiem niewolników, cudzoziemców i nędzarzy. Ty siedzisz przy mnie i myślisz o nim tylko. Myśl i o mnie, bo inaczej go znienawidzę. Dla mnie tyś jedna bóstwem. Błogosławiony ojciec twój i matka, błogosławiona ziemia, która cię wydała. Chciałbym objąć twoje nogi i modlić się do ciebie, tobie składać cześć, tobie ofiary, tobie pokłony, ty trzykroć boska!! Ty nie wiesz, ty nie możesz wiedzieć, jak ja cię kocham...

Tak mówiąc pociągnął ręką po pobladłem czole i przymknął oczy. Natura jego nie znała nigdy tamy, tak w gniewie, jak i w miłości. Mówił z uniesieniem, jak człowiek, który, przestawszy nad sobą panować, nie chce liczyć się z żadną miarą ni w słowach, ni w czci. Lecz mówił z głębi duszy i szczerze. Czuć było, że ból, zachwyt, żądza i uwielbienie, nagromadziwszy się w jego piersi, buchnęły wreszcie niepowstrzymanym potokiem słów. Lygii słowa jego wydały się bluźniercze, a jednak serce jej poczęło bić, jakby chciało rozerwać krępującą piersi tunikę. Nie mogła oprzeć się litości nad nim i nad jego męką. Wzruszyła ją cześć, z jaką do niej mówił. Czuła się kochaną i ubóstwioną bez granic, czuła, że ten nieugięty i niebezpieczny człowiek należy teraz do niej duszą i ciałem, jak niewolnik i to poczucie jego pokory, własnej potęgi napełniło ją szczęściem. Wspomnienia jej ożyły w jednej chwili. Był to dla niej znów ten przepyszny i piękny, jak pogański bóg, Vinicius, który w domu Aulusów mówił jej o miłości i budził jak ze snu jej pół-dziecinne naówczas serce; ten sam którego pocałunki czuła jeszcze na ustach i z którego objęć wyrwał ją na Palatynie Ursus, jakby ją wyrwał z płomienia. Tylko obecnie, z zachwytem, a zarazem z bólem w swojej orlej twarzy, z pobladłem czołem i błagalnym wyrazem oczu, ranny złamany miłością, kochający, pełen ubóstwienia i pokorny, wydał się jej takim, jakim go chciała mieć wówczas i jakiego byłaby pokochała całą duszą, a więc droższym, niż kiedykolwiek.

I nagle zrozumiała, że może przyjść chwila, w której jego miłość ogarnie i porwie ją, jak wicher, a poczuwszy to, doznała takiego samego wrażenia, jakiego przed chwilą doznał on: mianowicie, że stoi nad brzegiem przepaści. Na toż porzuciła dom Aulusów? na toż ratowała się ucieczką? na toż kryła się tyle czasu w nędznych dzielnicach miasta? Kto był ów Vinicius? Augustianin, żołnierz i dworzanin Nerona! Wszakże brał udział w jego rozpuście i szaleństwach, jak świadczyła o tem ta uczta, której Lygia nie mogła zapomnieć; wszakże chodził razem z innymi do świątyń i składał ofiary bezecnym bogom, w których może i nie wierzył, ale oddawał im jednak cześć urzędową. Wszakże ją ścigał po to, by z niej uczynić swoją niewolnicę i kochankę, a zarazem wtrącić ją w ów straszny świat zbytku, rozkoszy, zbrodni i bezeceństw, wołających o gniew i pomstę Bożą Wydawał się wprawdzie zmieniony, ale przecie dopiero co sam jej rzekł, że, jeśli będzie więcej myślała o Chrystusie, niż o nim, to gotów Go znienawidzieć. Lygii wydało się, że sama myśl o jakiejkolwiek innej miłości, niż miłość do Chrystusa, jest już grzechem przeciw Niemu i przeciw nauce, gdy więc spostrzegła, że na dnie jej duszy mogą się zbudzić inne uczucia i pragnienia, chwyciła ją trwoga przed własną przyszłością i własnem sercem.

Na tę chwilę wewnętrznej rozterki trafił Glaukus, który przyszedł opatrzyć chorego i zbadać jego zdrowie. Na twarzy Viniciusa w mgnieniu oka odbił się gniew i zniecierpliwienie. Zły był, iż mu przerwano rozmowę z Lygią — i, gdy Glaukus począł zadawać mu pytania, odpowiadał niemal z pogardą. Wprawdzie pomiarkował się wkrótce, lecz, jeśli Lygia miała jakiekolwiek złudzenia, że to, co słyszał na Ostrianum mogło podziałać na jego nieużytą naturę, to złudzenia owe musiały pierzchnąć. Zmienił się tylko dla niej, lecz po za tem jednem uczuciem pozostało mu w piersi dawne, surowe i samolubne, prawdziwie rzymskie i zarazem wilcze serce, niezdolne nietylko do odczucia słodkiej nauki chrześciańskiej, ale nawet i wdzięczności.

Odeszła wreszcie, pełna wewnętrznej troski i niepokoju. Niegdyś w modlitwie ofiarowała Chrystusowi serce pogodne i istotnie czyste jak łza. Teraz pogoda ta była zmącona. Do wnętrza kwiatu dostał się jadowity owad i począł w nim huczeć. Nawet sen, mimo nieprzespanych dwóch nocy nie przyniósł jej ukojenia. Śniło jej się, że na Ostrianum Nero na czele orszaku augustianów, bachantek, korybantów i gladyatorów tratuje uwieńczonym w róże wozem tłumy chrześcian, a Vinicius chwyta ją w ramiona, wciąga na kwadrygę i, cisnąc ją do piersi, szepcze: „Pójdź z nami!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

miot i ważność, podajemy w obszerniejszem streszczeniu:

Obecna sytuacya jest poważna i niedokształcona; nie daje jednak powodu do małoduszności i braku otuchy. Rzut oka w przeszłość pokazuje, że nadzieje i oczekiwania, przywiązywane do koalicyi, nie spełniły się. Ubolewać nad tem należy nietylko dla wynikłego stąd rozczarowania, lecz także dlatego, że połączenie się umiarkowanych żywiołów zdaje się być jedyną właściwą drogą, prowadzącą nasze życie publiczne na bezpieczne tory. Rozbicie koalicyi znaczyło dla niemiecko-liberalnego stronnictwa: wyrzeczenie się tego stanowiska, jakie dało przynależność do zorganizowanej, miarodajnej większości parlamentarnej — ustąpienie gabinetu wraz z utratą dwóch znakomitych przyjaciół w radzie Korony — a w końcu usunięcie się długoletniego przywódzcy Plenera, z życia publicznego. Powstało też w niektórych kołach pytanie, czy odzyskana przez wystąpienie z koalicyi wolność akcyi, jakoteż zaspokojenie silnie dotkniętej wrażliwości narodowej, są dostatecznem wynagrodzeniem rzeczywistej utraty znacznych korzyści. Przyszłość dopiero pozwoli zestawić prawdziwy bilans. Na razie można tylko stwierdzić, że rozbicie się koalicyi było od dłuższego czasu przewidziane i nie do wstrzymania. Czy korzystnem było dla stronnictwa, że rozbicie nastąpiło właśnie przy „Cylei,“ nie chcę roztrząsać. Mimo całego znaczenia, jakie sprawa ta, jako punkt honoru narodowego uczucia, osiągnęła, bezwątpienia Cylea była tylko ostatniem uderzeniem siekiery, które powaliło zbutwiały pień. Jakie były przyczyny tego zapadnięcia się koalicyi, nie chcę badać, ani roztrząsać, kto ponosi winę. Trzeba jednak stwierdzić, że mężowie stojący na czele skoalizowanych grup, trwali przy koalicyi wiernie i uczciwie. Istniały atoli wewnątrz tych grup silne a sprzeczne prądy, które bez obsłonek wystąpiły wkrótce na zewnątrz Izby. — Kiedy zaś rzeczy w gminie wiedeńskiej przybrały taki kształt, w następstwie brzemienny, kiedy w sprawie reformy wyborczej wyszły na jaw nieprzejednane przeciwieństwa — potrzeba było tylko pchnięcia, aby zawalił się budynek, podkopany w fundamentach. Jak huragan, przebiegło niemiecki kraj wzburzenie, wywołane utworzeniem wbrew woli miasta i sejmu, utrakwistycznego gimnazyum w Cylei. Ze sprawy, pozornie lokalnej, powstała wielka kwestya narodowego honoru i wyrosła wszystkim rozważnym ponad głowy. Cóż więc dziwnego, że w takich okolicznościach zjednoczona lewica nie mogła pozostać dłużej w koalicyi; że świadomość niebezpieczeństwa, że czyni skok w niepewną przyszłość, uczyniła go z całą stanowczością i zupełną jednomyślnością. Z pewnością trzeba ubolewać, że do tego przyjść musiało. Prócz szkody, jaką sprowadza przerwa parlamentarnych prac, samo usunięcie się z rady Korony dwóch zaufanych przyjaciół partyi, Plenera i Wurmbranda, jest ogromną stratą. Obaj zasługują na wdzięczność niemieckiego ludu. Plener postanowił nadto na nieprzewidziany przeciąg czasu ustąpić z politycznego życia. Większej straty nie mogło ponieść stronnictwo. Trudno było przewidzieć, że następstwem przesilenia będzie i ta niepowetowana strata; oceniając jednak objektywnie stosunki, trzeba przyznać, że była ona nieunikniona, jak fatum greckiej tragedyi.

Znaną jest sytuacya, stworzona wielkiem przesileniem. Szybko stanął u steru rząd, złożony z wybornych urzędników. Gabinet urzędniczy objął przedewszystkiem zadanie przeprowadzenia budżetu, i trudne to zadanie spełnił zręcznie i skutecznie w krótkim stosunkowo czasie. Nadto uchwaliła Izba proces cywilny. Dla liberalnej partyi nie mniej głębokie wzburzenie, wywołane pozycyą cylejską, przedstawiało szczególniejsze trudności. Skład gabinetu i jego działalność nie dawała żadnego powodu do nieufności, a tem mniej opozycyi. Partya lewicy uchwaliła bez wahania fundusz dyspozycyjny, uważany zawsze jako wotum zaufania. Budżet jednak zawierał pozycyę 1.500 złr. na utworzenie utrakwistycznego gimnazyum. Z żywiołową siłą rozeszło się hasło, że w razie przyjęcia pozycyi, należy głosować w trzeciem czytaniu przeciw budżetowi. Gwałtowność i szybkość tego hasła była dowodem, jak silnie targniętą została narodowa struna w sercach niemieckich. Lewica spełniła wszystko, aby usunąć pozycyę cylejską [illegible]. Kiedy sta[illegible] zadość [illegible] Słoweń[illegible] rzuciła naj[illegible] koalicyi. [illegible] a w końcu [illegible]cyi. A te[illegible] tak wiele [illegible]słabości, że [illegible] przeciw budżetowi? Pokrótce [illegible] przeciw [illegible] pożądanego [illegible] naprzód nie [illegible] budżetu [illegible] połowa [illegible] Cylei, a [illegible] demonstracyą stanowisko le[illegible] padłyby za [illegible] lewica stała[illegible] zajęłyby [illegible] nie[illegible] jednak, [illegible] nie było, [illegible] mło[illegible] zebrałaby [illegible] nie osią[illegible]. Po od[illegible] pro[illegible] ostatnim [illegible] może się [illegible] podstawie [illegible] w drodze [illegible] gimnazyum [illegible]: w wy[illegible] 2 ustaw [illegible] według [illegible] r. 1895; [illegible]jowanego [illegible] kon[illegible] więc [illegible] stanowczo [illegible], zawie[illegible] żadnem [illegible] nietyl[illegible] rządzić [illegible] burzenie [illegible] mogła być [illegible] mimo wszystko nie chciało nakładać na swoich członków żadnego przymusu i nie stawiało przeszkód posłom, którzy przez wotum swoje chcieli dać wyraz oburzeniu wyborców.

O przyszłości nie chcę prorokować. Sytuacya jest niewątpliwie niejasna i chwiejna. Mogę jednak, jak sądzę, wyrazić przekonanie, że przyszłe ukształtowanie się stanu rzeczy nie nastąpi bez odpowiedniego uwzględnienia znaczenia niemieckiego ludu i że partya swoje słowo skutecznie będzie mogła położyć na szali — jeśli tego swojem zachowaniem się nie uniemożliwi. To musi być wytyczną działania, jeśli tylko polityczne i narodowe samobójstwo nie będzie sławione jako czyn bohaterski, a opozycya za każdą cenę, jako cel sam w sobie. Ludność przecież oczekuje spełnienia ważnych i wielkich zadań. Reforma podatkowa, rozdzielająca ciężary na majętniejszych i będąca początkiem przekazywania przychodów państwa krajom, przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Przyczynić się do niej, winno być rzeczą honoru stronnictwa. Kwestya reformy wyborczej nie może już zniknąć z porządku dziennego i trzeba odważnie przystąpić do jej rozwiązania. Żądanie, aby warstwy ludności, dotychczas od prawa wyborczego wykluczone, liczebnie nie zalały powodzią stan średni, jest zupełnie uprawnione. — Utworzenie piątej kuryi wydawało mi się od początku poruszenia tej sprawy przedłożeniem hr. Taaffego, jako najlepsze rozwiązanie trudnego problemu. Wybory powinny być z reguły bezpośrednie, jakkolwiek możnaby dopuścić w poszczególnych krajach według potrzeby wybory pośrednie. Wogóle należy ostateczną granicę prawa wyborczego rozmaicie ustanowić zgodnie z stosunkami krajowemi. Okręgi wyborcze winny być o ile możności jednolite, a należy unikać majoryzowania znaczniejszych narodowych mniejszości. Nie tajnem mi jest, że z pomnożenia posłów nie może partya liberalna oczekiwać wielkiego przyrostu, podczas gdy konserwatywni i Polacy będą znacznie wzmocnieni. Okręgi mięszane wybiorą posłów narodowych, a wolnomyślne niemieckie socyalistów. Ale to względnie osłabienie partyi liberalno-niemieckiej nie może być przeszkodą stanowczej reformy. Mniemam, że nowa Izba wytępi chwast radykalizmu obecnej chwili — antysemityzmu; usunie hasło, wyszydzające wolność i wszelkie zasady humanitarne. Patrzmy w przyszłość nie z różowemi nadziejami, ale z otuchą. Wszystko zależy od naszej własnej siły i roztropności.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

KRONIKA.

Kraków 25 lipca.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezydent sądu krajowego wyższego Zborowski przybył wczoraj wieczór pociągiem pospiesznym z Wiednia do Krakowa. — Prezydent miasta p. Friedlein powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa i dziś rano objął urzędowanie.

— **Manewry wojskowe.** W tych dniach rozpoczynają się w okolicy Krakowa manewry 12 dywizyi piechoty; oprócz wojsk, stojących załogą w Krakowie, przybędą na te ćwiczenia samoistne bataliony pułku piechoty Nr 20 z Nowego Sącza, 56 pułku z Wadowic i pułku Nr 100 z Cieszyna. Manewry dywizyjne potrwają do 7 sierpnia. Następnie dnia 17 sierpnia, ewentualnie dnia 20 sierpnia br., rozpoczną się manewry dywizyjne i w brygadzie. Wezmą w nich udział: pułk piechoty Nr 57 z Tarnowa i 13 batalion strzelców z Bochni. Dnia 28 sierpnia przybędzie na manewry do Krakowa pułk dywizyi artyleryi Nr 1 z Wadowic. Wojska te zostaną pomieszczone częścią w budynkach rządowych, częścią w gminnych, tak w Krakowie, jak w Podgórzu. Odbędą się też ćwiczenia konnicy w czasie od 31 sierpnia do 7 września; na ćwiczenie to przybędą dwa pułki konnicy, mianowicie pułk dragonów Nr 2 z Ołomuńca i pułk ułanów Nr 2 z Tarnowa. Manewry konnicy odbędą się w okolicy Mogiły.

— **Popis inżynieryi wojskowej.** Wczoraj przed południem odbył się nad Wisłą koło Grzegórzek popis inżynieryi wojskowej w wysadzaniu w powietrze przedmiotów zapomocą ekrazytu. Najciekawszem było rozerwanie wału kolejowego z szynami i progami, rozsadzenie grubego muru, przyczem wielkość otworu wybuchem spowodowanego naprzód była obliczoną, i wysadzanie miny kamiennej. Odbyto też ćwiczenia wodne z zastosowaniem ekrazytu do wysadzania mostów i łodzi. Wszystkie punkta objęte programem popisu wypadły jak najlepiej i to może starczyć za dowód, że inżynierya nasza w danej sposobności szybko i zręcznie działać potrafi.

— **Prezydent miasta** udzielił z odsetek fundacyi galic. Banku hipotecznego we Lwowie w myśl ust. IX aktu fundacyjnego zapomogi p. Romanowi Wąsikiewiczowi, majstrowi tapicerskiemu. i Wład. Grzybowskiemu majstrowi malarskiemu.

— **Cudzoziemcy w Krakowie.** Miasto nasze posiada tyle pierwszorzędnych pamiątek przeszłości i cennych zabytków, że mogą one stanowić atrakcyę dla najbardziej cywilizowanego umysłu. Niestety mało, lub prawie nic nie robi, żeby szerokie koła zagraniczne przybywały tutaj i prócz wrażeń artystycznych, poznawały bliżej i bezpośrednio nasze społeczeństwo. Pamiętamy dobrze, że raz Rada miejska zdobyła się na energię i wybrała komisyę, mającą się zająć obmyśleniem sposobów ściągania cudzoziemców do Krakowa; na jednem czy dwu posiedzeniach zakończyła ona swoją działalność, nic pozytywnie nie zrobiwszy. Zadanie spadło na prywatne osoby. P. Chronowski, właściciel Grand-Hotelu, nawiązał stosunki z pierwszorzędnemi firmami europejskiemi i amerykańskiemi, urządzającemi wycieczki turystyczne, a zabiegi w tej mierze nie poszły na marne. — W ostatnich kilku latach, przed czasem, w którym cholera u nas się pojawiała, przybywały do Krakowa grona turystów, do 1500 osób; po zwiedzeniu Krakowa i Wieliczki nie szczędzili gorących słów uznania, dziwiąc się dlaczego skarby te tak mało są znane. P. Chronowskiemu udało się też uzyskać, że członkowie wycieczek na północ zatrzymywać się będą na przyszłość w Krakowie, gdy dotąd wyłącznie w Warszawie się zatrzymywali. Obecne lato można nazwać szczęśliwem z powodu tego, iż cholera się nie pojawiła. Ruch też przyjezdnych odrazu kieruje się ku naszemu miastu. I tak otrzymał p. Chronowski wiadomość od firmy Cook & Sohn w Londynie, że z końcem lipca przybędzie do Krakowa 60 osób; od firmy De Potter z Nowego Jorku, że d. 22 sierpnia przybędzie tu 22 pań i panów; Amerykanie zastrzegają sobie zwiedzenie Wieliczki. Wreszcie Ajencya Lubin z Paryża zapowiada p. Chronowskiemu przyjazd w dniu 15 sierpnia towarzystwa złożonego z 16 osób; będą to bogaci Francuzi, wracający z wycieczki turystycznej po Rosyi. Oprócz tego przybywają codzień pojedynczo Anglicy lub Francuzi, podróżujący po Europie. Jeżeli zabiegi jednostki przynoszą takie owoce o ileż wydatniejszemi musiałyby być rezultaty działania wspólnego, dążącego do tego, aby nietylko Kraków i Wieliczka, ale cała Galicya, mająca tyle godnych widzenia punktów, że przytoczymy Tatry, drogę żelazną Stanisławów-Woronienka itd., mogła być stacyą turystów. Leży to w interesie ogólnym. O ile wiemy, p. Chronowski zamierza założyć w tej mierze odpowiednie Stowarzyszenie. Nie można wątpić, że dozna poparcia od interesowanych czynników, pragnąć bowiem należy, aby takie Stowarzyszenie jak najrychlej powstało i rozwinęło energiczną działalność.

— **W Podgórzu** zawiązało się Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej. W dniu 7 lipca b. r. na walnem zgromadzeniu nastąpiło ukonstytuowanie się po myśli statutu, zatwierdzonego przez Wys. Namiestnictwo we Kwowie reskryptem z dnia 29 maja 1895 roku L. 42,459. Prezesem tego Towarzystwa obrano p. Gustawa Barucha, naczelnikiem zaś p. Franciszka Rehmana; zastępcą naczelnika obrano p. Stefana Palecznego. Na czynnych członków zgłosiło się na razie 20 mężczyzn. W dniu 8 lipca 1895 roku odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo na pomyślność Towarzystwa, po którem przemówił od ołtarza X. M. Rottermund, były ochotnik krakowskiej straży, zaznaczając w podniosłych słowach szczytny cel niesienia pomocy bliźnim w nieszczęściu. W nabożeństwie tem, oprócz reprezentacyi miasta i licznej publiczności wziął udział naczelnik straży krakowskiej p. W. Eminowicz wraz z dwoma brandmistrzami, pp. Stępińskim i Illgiem. P. Eminowicz w przemowie swej zachęcał młode Towarzystwo do działalności i wytrwania i życzył pomyślnego rozwoju. Członkowie czynni odbywają ćwiczenia, a oprócz tego pełnią co noc służbę pogotowia nocnego, z 3 członków się składającego. Zaznaczyć wypada, iż gmina miasta Podgórza przyczyniła się wielce do zawiązania się tego Towarzystwa, udzielając ze swych funduszów wspaniałomyślny dar w kwocie 600 złr. na sprawienie przyborów. Jest nadzieja, iż wszyscy obywatele w Podgórzu pospieszą z pewnym datkiem na utrzymanie tak potrzebnej instytucyi.

— **Poświęcenie kościoła.** Interesującą zapewne dla szerszej publiczności, a w szczególności dla Krakowian będzie wiadomość, iż w pobliżu Krakowa w Bronowicach Wielkich przybyła kaplica, a raczej kościółek wzniesiony przez pobożnych i zacnych właścicieli obszaru dworskiego pp. Władysławów Fiszerów. Kościółek ten zbudowany w skromnym gotyckim stylu, na wzniesieniu, otoczony obszernym dziedzińcem, poświęcony został uroczyście dnia 20 lipca b. r. Na uroczystość tę przybyło 9 kapłanów z Krakowa i okolicy oraz wielu gości z sąsiedztwa, a samego obrzędu poświęcenia dokonał administrator parafii X. Choróbski, poczem odbyła się uroczysta suma. Ludu wiejskiego, pomimo poczynających się żniw, zebrała się pod przewodnictwem wójtów znaczna gromada, do której powiedział piękne, do uroczystości zastosowane kazanie, wikaryusz miejscowy X. Jary. Następnie zebrali się uczestnicy w gościnnym domu pp. Fiszerów, a do stołu zasiadło około 40 osób. Pierwszy toast na cześć zacnych fundatorów wzniósł X. Dr kan. Bukowski z Krakowa; przypomniawszy dawne czasy, w których Wierzynkowie Bonerowie, Montelupiowie i inni, przybywając do Krakowa prędko się tu polszczyli i piękne pamiątki w kościołach i innych pomnikach miastu temu zostawiali, a których cnoty i zasługi i w dzisiejszych ich po duchu potomkach nie wygasły, podziękował następnie w imieniu Kościoła szlachetnym fundatorom. Następnie wniósł gospodarz w pięknych słowach toast na cześć X. kan. Bukowskiego, podniósłszy jego zasługi w odnowieniu i przywróceniu do dawnej świetności kościoła N. P. Maryi; poczem następowały toasty na cześć starszych i młodszych pp. Federowiczów, duchowieństwa, celebransa, hr. Łubieńskiej z córką, pp. Konopków z Modlnicy i Tomaszowic, a szereg takowych zamknął p. artysta-malarz Tetmajer toastem od ludu wiejskiego, który szczerze pokochał pp. Fiszerów za ich dobre uczynki szerzone w okolicy. W podniosłym nastroju zakończyła się ta piękna uroczystość, a goście opuszczali gościnny dom pp. Fiszerów z miłem uczuciem, że uczestniczyli w tak rzadkim i wzniosłym obrzędzie, z którego chwała Boża i pożytek wiernych w długie wieki róść i rozkrzewiać się będzie.

— **Dr Antoni Danysz**, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, habilitował się onegdaj w Uniwersytecie lwowskim z nauk pedagogicznych i ma objąć kierownictwo instytutu pedagogicznego we Lwowie dla kształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego.

— **Z Politechniki lwowskiej.** Pp. Zdzisław Dyduszyński, Feliks Kramer i Karol Kisella złożyli drugi egzamin rządowy na wydziale budowy maszyn w szkole politechnicznej we Lwowie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej we Lwowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 23 sierpnia b. r., a jednego członka tejże Rady, z grupy większych posiadłości, na dzień 26 sierpnia b. r.

— **Na budowę szkoły polskiej w Białej** odbyła się d. 21 bm. w Rabce wielka zabawa dzieci, urządzona staraniem pań, znanych ze swej gorliwości i nieuchylających się, gdzie idzie o szlachetne cele. O godz. 5 po południu plac pod „gwiazdą“ zapełnił się tłumnie dziatwą, oraz starszą młodzieżą obojga płci, z zapałem pomagającą paniom w urządzeniu zabawy. Nadto przybyli krewni, rodzice dzieci aby datkiem za wstęp przyczynić się do prawdziwie narodowego dzieła, jakim jest budowa szkoły polskiej w Białej. Dziarska dziatwa swemi produkcyami zręczności, w wyścigach, śpiewach, popisach gimnastycznych nietylko ubawiła wszystkich zdobywając z uznaniem nagrody, ale przyczyniła się do powiększenia funduszu na budowę szkoły polskiej w Białej. Pierwsza to zabawa na powyższy, szlachetny cel, urządzona w Rabce, może zachęci inne miejscowości klimatyczne i kąpielowe do naśladownictwa. Dochód ogólny wynosił 129 złr., wydatki 38, pozostałe 91 zł. jako czysty dochód złożono na ręce Maryi Siedleckiej.

— **Najj. Pani** opuściła d. 22 bm. wieczorem Bardyjów i udała się do Ischl, gdzie cesarz przebywa. W ten sposób nie odwiedzi już Najj. Pani w tym roku Krynicy, czego spodziewano się w wielu kołach.

— **Strejk robotników w Przemyślu** rozszerzył się tak dalece, że 4000 robotników wstrzymuje się od pracy. Pierwsi zaczęli strejkować robotnicy w młynie Frenkla, Lazarusa i Spółki, dalej robotnicy budowlani, cieśle, stolarze i malarze. Przy szutrówce na kolei wstrzymało się 600 chłopów od pracy; przy budowie mostu rządowego na Sanie przestali robotnicy pracować. Po ulicach przechodzą oddziały wojskowe.

— **Zakaz oberpolicmajstra.** W tych dniach odbyło się w Warszawie nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa wioślarskiego. Przybyło 292 członków. Za stołem prezydyalnym zasiadł komitet Towarzystwa z hr. Ksawerym Branickim na czele, który zagaił posiedzenie, a p. Feliks Górski odczytał protokół z poprzedniego zebrania ogólnego, odbytego w dniu 25 stycznia b. r. Następnie przewodniczący oświadczył, że oberpolicmajster m. Warszawy Klejgels zakonunikował przedstawicielom Towarzystwa, co następuje: „Ponieważ doszło do wiadomości władzy, że Towarzystwo obok ustawy, zatwierdzonej w r. 1882, rządzi się jeszcze niezatwierdzonym regulaminem wewnętrznym, rozszerzającym zakres działalności komitetu za granice, zakreślone mu ustawą, z rozporządzenia głównego naczelnika kraju uprzedza się warszawskie Towarzystwo wioślarskie, ażeby wszelkie regulaminy wewnętrzne zniosło i rządziło się odtąd jedynie swoją, od początku istniejącą ustawą, w przeciwnym bowiem razie w przeciągu miesiąca, od daty zakomunikowania niniejszego rozporządzenia, Towarzystwo zostanie przez władzę rozwiązane.“ P. Matecki w przemówieniu swojem zwrócił uwagę na to, że na mocy § 8 ustawy, Towarzystwo może ustawę tę uzupełnić w drodze właściwej. Na tej podstawie komitet na następnem posiedzeniu przedstawi odpowiednie wnioski. Po tem przemówieniu zgromadzenie wniosek zniesienia wszelkich regulaminów w instrukcyi Towarzystwa, istniejących dotąd po za ustawą, uchwaliło jednogłośnie.

— **Jubileusz ośmnastu księży.** W kościele farnym w Matzleinsdorf odbyła się wczoraj piękna uroczystość 25-letniego jubileuszu 18 księży archidyecezyi wiedeńskiej, którzy przed ćwierćwiekiem otrzymali święcenia kapłańskie w tumie św. Szczepana. Pięknym szczególnie był pochód jubilatów z probostwa do kościoła wśród tysięcy ludu.

— **Stracenie Wondraszka.** Wczoraj o godz. 6 rano w dziedzińcu budynku sądu obwodowego w Korneuburgu stracono mordercę Franciszka Wondraszka, który zeszłego roku dopuścił się strasznego mordu, z rabunkiem połączonego, w sam dzień wigilii Bożego Narodzenia. Przy akcie stracenia było obecnych około 150 osób; przed gmachem zebrały się tłumy ciekawych. Przybyło także kilku krewnych Wondraszka. Wpuszczono ich o godz. ¼6 do celi skazańca. Zamieniono tylko kilka słów. „Przebaczcie mi i bądźcie wszyscy pozdrowieni“ — rzekł Wondraszek i odwrócił się od nich. W nocy usiłował skazany zasnąć, ale naprożno; ogarnął go sen dopiero około 4 nad ranem. Obudził się wszakże po upływie kwadransa i chodził po celi. Wkrótce przybył kapelan więzienny, aby odmówić modlitwę z Wondraszkiem. Potem odprawiła się Msza św. w kaplicy więziennej, po której klęczał i modlił się skazany przed głównym ołtarzem, a potem przyjął Komunię świętą. Kilka minut przed 6 odezwało się pukanie do celi; Wondraszek wiedział, że to palce kata uderzają we drzwi więzienne. Wyszedł więc z celi i dał sobie ręce związać; sprowadzono go z II piętra na podwórze do stóp szubienicy. Był strasznie blady, ale szedł pewnym krokiem. W dziedzińcu była obecną komisya sądowa. Radca sądowy oddał skazańca w ręce kata. Wondraszek sam przysunął się plecami do szubienicy; ksiądz wśród przerażającej ciszy rez począł odmawiać uroczystym głosem słowa modlitwy: „W ręce Twoje Panie oddaję duszę moją.“ Kat spełnił tymczasem obowiązek; ośm minut trwała walka życia ze śmiercią. Kapelan krótko przemówił do obecnych, mówiąc między innemi: „Coby to była za zwierzchność, któraby zawsze przebaczała, a nigdy nie karała! Prawo w takim razie straciłoby na sile i poważaniu.“ Między obecnych rozdano drukowany wyrok.

— **Księżna Marya Lndwika bułgarska** przybyła wczoraj ze Schwarzau do Wiednia i udała się zaraz do Karlsbadu do swego małżonka.

— **Uczestnicy wycieczki z Galicyi** na wystawę poznańską udali się we wtorek rano do Gniezna, gdzie na dworcu powitał ich znaczny zastęp obywateli. Po zwiedzeniu katedry i spożyciu śniadania wyruszyli goście do Inowrocławia, dokąd przybyli o godz. 1 w południe. Na dworcu przyjął ich komitet. Z dworca do miasta jechali wszyscy pojazdami, dostarczonymi przez obywatelstwo. Do obiadu w hotelu Basta (p. Stachowski) zasiadło 150 osób. Przy stole powitał gości mową p. Grabski i Dembiński. Krótko przed godz. 3 ruszyło całe towarzystwo do Kruszwicy osobnym pociągiem. Przybywszy tam udali się wszyscy pod Myszą Wieżę. U podnóża jej przemówił gorąco, serdecznie i wymownie Dr Tadeusz Trzciński z Popowa, witając gości i dziękując im za przybycie ich do Kruszwicy i na kujawską ziemię. Po nim mówił rektor Dziwiński, dalej przemawiali gospodarz Bojko z Galicyi, gospodarz Mazgaj z Chełmiec, Jul. Starkel i Kostecki, ten ostatni po rusku. Udano się na parowce przybrane w kwiaty, zieleń i chorągiewki. Obydwa parowce szczelnie były zapełnione. Przejażdżka po Gople trwała przeszło dwie godziny. Droga prowadząca do parowców, most, pomost i kościół również ubrano obficie w zieleń, girlandy i kwiaty. Podczas przejażdżki śpiewano polskie i ruskie pieśni. Obadwa statki przybyły do pomostu urządzonego tuż u stóp kościoła. Tam wśród bardzo licznie zgromadzonego ludu oczekiwał na gości X. prałat Goebel i powitał ich wymownie — następnie wprowadził do kościoła, gdzie dawał wszelkie wyjaśnienia i pokazywał liczne zabytki starożytności, jakie się w tej świątyni znajdują. Poczem udano się do pomieszkania p. Walżyka, dyrektora cukrowni, który podejmował gości. W ogrodzie do stołów suto zastawionych zasiadło przeszło sto pięćdziesiąt osób. Wieczerza przeciągnęła się do godz. ½ 11. Podczas niej nie ustawały toasty. Żegnani serdecznie wyruszyli goście do Inowrocławia. Tu nastąpiło pożegnanie. — Prawie wszyscy Galicyanie pozostali na noc w Inowrocławiu, skąd dziś o godz. 9 rano wyjechali do Gdańska, dla zwiedzenia miasta i wszelkich tamtejszych osobliwości, a zwłaszcza kanalizacyjnych. Reszta udała się do Poznania, dążąc z powrotem. W Mogilnie „Sokoły“ z p. J. Starkiem na czele, oraz wielka ilość publiczności żegnała gości. Cały tor przed dworcem oświetlony był pochodniami.

— **Gerhard Hauptmann**, autor słynnej *Hannele*, którą w jesieni wystawia scena warszawska, wykończył nową fantastyczną sztukę p. t. *Vineta*. Dawniej zaczętą sztukę p. t. *Floryan Geyer*, która była już zapowiadana, spodziewa się głośny autor wykończyć przed jesienią.

— **Jan Reszke.** Dzienniki paryskie doniosły przed niedawnym czasem, iż słynny tenor Jan Reszke, dlatego nie brał udziału w czerwcowym wielkim sezonie londyńskim, iż jest chory i bodaj czy więcej śpiewać będzie. Obecnie też same dzienniki pomieszczają list artysty datowany z Karlsbadu, gdzie Reszkowie bawią na kuracyi. Słynny tenor oświadcza, iż czuje się jak najzdrowszym, a że nie uczestniczył w tegorocznym sezonie londyńskim, stało się to za poradą lekarza, który radził mu, aby nie przerywał kuracyi karlsbadzkiej.

— **Paulina Lucca**, jak wiadomo, zrezygnowała oddawna z popisów publicznych, natomiast zaś od lat paru prowadzi w willi swojej w Gmunden, słynną szkołę śpiewaczek, z której co rok wychodzą młode a pełne najpiękniejszych nadziei artystki. Tegoroczny popis urządzony w miejscowym teatrzyku, ściągnął mnóstwo najwytworniejszej publiczności, która dobijała się o bilety. Wykonano znaną operę Donizettiego *Córka pułku*, w której powszechną uwagę zwróciła p. Matylda Andersin, uczennica Lucci, w roli tytułowej. Wybornie też popisała się p. Paula Resch, a role męskie śpiewali zaproszeni pp. Reiner (z Salcburga), Gattinger (z Düsseldorfu) i Mars (z Gmunden) Ze szkoły tej wyszła młoda Warszawianka, p. Margot Kaftalówna, obecnie znana już śpiewaczka scen niemieckich.

— **Wystawa starożytności afrykańskich**, została otwarta w paryskim Luwrze. Znalazły tu pomieszczenie zabytki rzymskie, odnalezione w Algeryi, Tunetanii i Maroko, oraz greckie z Cyrenaiki i Trypolitanii, które to prowincye, kolonizowane przez Greków, otrzymały cywilizacyę helleńską. — Najwięcej wśród tych zabytków jest sarkofagów, płyt z napisami grobowemi, urn, cennych wotów, ofiarowanych bogom; znajdują się tu także szczątki posągów, między innemi wspaniała głowa Meduzy, tors Wenery, posąg Skromności itd. Kartagina nadesłała olbrzymią głowę Serapisa, głowę Neptuna i wielkich rozmiarów posąg Dioskura. Kilkanaście przepysznych posągów i odłamków, istne arcydzieła, są darem beya Tunisu, uczynionym jeszcze w r. 1852, a który teraz dopiero wyszedł na jaw, gdyż skutkiem pomyłki administracyjnej i niedbalstwa, przez lat 30 z górą przeleżał w skrzyni, wśród niepotrzebnych gratów arsenału w Tulonie.

— **Koncerty podwórzowe na cele dobroczynne.** Znana śpiewaczka Eugenia Buffet, występująca w jednym z paryskich „Café-concerts,“ obchodzi podwórza domów w Paryżu, produkując się ze śpiewkami na cele dobroczynne. Powodzenie jej wzrasta z każdym dniem, a publiczność unosi się nad tym oryginalnym pomysłem śpiewaczki. Jeden z naocznych świadków opowiada o tych koncertach ulicznych następujące szczegóły: „Idąc ulicą Royale, napotkałem wielki tłum ludzi, cisnących się do bramy jednego z domów. W tłumie mówiono sobie: *„Ce sont les chanteurs des cours“* i wszyscy starali się przedostać na podwórze domu, gdzie już około pięciuset osób otaczało śpiewaków ulicznych. Około śpiewaków leżał worek z drobnymi pieniądzmi, a na nim spoczywały dwa kapelusze słomkowe i kilka kwiatów. Śpiewaczki ubrane były skromnie, jedna w białą, druga zaś w niebieską sukienkę; obydwie miały odkryte głowy. Pomimo jednak skromnego ubrania widocznem było, że śpiewaczki te są przebrane: miały bowiem na sobie bardzo ładne paski skórzane z takiemiż torebkami, a towarzyszył im służący, niosący ich okrywki.“ Produkcye poprzedzane są zawsze wygłoszeniem nazwiska wykonawczyni. Eugenia Buffet śpiewa zawsze dopiero na końcu improwizowanego koncertu. Jest ona wysoka i dobrze zbudowana, ma około 40 lat, rysy jej zachowały ślady piękności, a piękne jej ciemne oczy i twarz smętna świadczą, iż przeszły one wiele ciężkich chwil w życiu. Eugenia Buffet śpiewa dźwięcznym i donośnym głosem, a jeden z towarzyszących jej mężczyzn akompaniuje jej do śpiewu na gitarze. Cała trupa śpiewacza produkuje się wyłącznie tylko ze staremi pieśniami ludowemi i romansami. Publiczność oklaskuje zapamiętale. Na podwórzu, na którem śpiewa Buffet, zbiegają się zewsząd szwaczki, subjekci i służący. „Eugénie“ śpiewa staroświecką pieśń o „Jenny l'ouvrière,“ a gdy już skończyła śpiew, sypią się monety i kwiaty. Wędrowni śpiewacy chowają pieniądze do worka i idą dalej, a za nimi spieszą słuchacze, wśród których znajdują się i tacy, którzy rzucają sztukę złota po każdej piosnce Eugenii. Worek pęcznieje, wieczorem zaś otrzymują ten plon pracy śpiewaczej ubodzy. Wiele innych śpiewaczek zaczęło teraz naśladować Eugenię Buffet; czynią to jednak nietyle pod wpływem współczucia dla biednych, ile dla pozyskania rozgłosu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 27 b. m.: *Cavalleria rusticana*, opera w 1 akcie Mascagni'ego i *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki (kolor biletów żółty).

W niedzielę 28 b. m.: *Faust*, opera w 5 aktach Gounoda.

— Dnia 24 lipca dość pogodnie; termometr od +14·8 doszedł do +24·6 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 25 lipca stan jego był 746·5 mm., termometru +18·4 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 26 lipca: św. Anny, Matki Najśw. Maryi Panny.

Krynica.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy kilka listów od osób bawiących w Krynicy, a wszystkie zawierały zażalenia z powodu rozmaitego rodzaju niedostatków i nieporządków, z jakimi obecnie na każdym niemal kroku spotykają się goście kąpielowi w Krynicy. Jeden list zaczyna się od słów: „Z bólem serca i z oburzeniem zarazem przesyłam wam kilka uwag o Krynicy, bo dostrzegam, że najświetniejszemu dotąd zdrojowisku naszemu grozi zupełny upadek.“ We wszystkich listach znajdujemy utyskiwania na nieprzezwyciężone trudności w zdobyciu sobie kąpieli mineralnej, a to poprostu z braku odpowiedniej ilości wody mineralnej. Wiele osób po pięć i więcej dni musi czekać, zanim wreszcie wywalczą sobie jednę kąpiel; wiele osób wobec, formalnej niemożności używania kąpieli, Krynicę po kilku dniach musiało opuścić. Jeden z naocznych świadków pisze nam, że przybywszy 20 b. m., usłyszał odpowiedź, że wszystkie wanny zajęte aż do 1 sierpnia i wprost w kancelaryi zdrojowej zalecono mu, aby wyjechał z Krynicy. Wielki nieporządek spostrzegłam — pisze jedna z pań — w dowożeniu wody ze Słotwinki, którą jednokonny wehikuł kilka razy na dzień do Krynicy przywozi. Otóż ten wózek ocze-

kiwany jest z niecierpliwością koło sklepiku Kółka rolniczego przez tłumy żydostwa, które za parę centów od woźnicy wodę nabywa, a wózek na wpół próżny przed halę główną zajeżdża, wskutek czego bardzo często „Słotwinki“ dostać nie można, chociaż mnóstwo pań z polecenia lekarzy ma ją pijać podczas obiadu.

Streściliśmy pokrótce zażalenia, jakie nas doszły, a ze względu na ważność sprawy, zwróciliśmy się do jednego z bawiących w Krynicy przyjaciół naszego pisma, z prośbą o dokładne zbadanie stanu rzeczy. Otrzymaliśmy od niego następującą korespondencyę:

Krynica 22 lipca.

Na podstawie sumiennych informacyj muszę niestety stwierdzić, iż zażalenia, jakie listownie z Krynicy otrzymaliście, są zupełnie uzasadnione. W roku bieżącym zjazd gości kąpielowych w Krynicy jest znacznie większy, aniżeli w poprzednich. Dochody c. k. zakładów łazienkowych w Krynicy zwiększyły się również, ale nikt z głębiej a trzeźwo patrzących nie wyciągnie z oznak tych wniosku, że zdrojowisko to jest rzeczywiście na drodze rozwoju. Jeżeli się zważy, że od lat kilku jest znacznie mniejszy napływ gości, należących do inteligencyi, a przyjazd zamożnych kuracyuszów niepomiernie zmalał, a w niedalekiej przyszłości, jeżeli się złemu zawczasu nie zapobiegnie, zupełnie ustać może, to przyjdziemy do przekonania, że mimo większego napływu gości, a więc mimo pozorów rozwoju, zdrojowisko krynickie upada. Że takim jest rzeczywiście dzisiejszy stan zdrojowiska, przekonać się łatwo, gdy się przypatrzymy kasom w Krynicy, w których sprzedają bilety i potrzaskom, w których wyznaczają godziny kąpielowe. Aby w pełnym sezonie kuracyuszowi wyznaczono godzinę kąpielową i numer łazienki, musi on na kilka dni przed kąpielą się przecisnąć do okienka, w którem łazienki i godziny wyznaczają, gdyż w przeciwnym razie otrzyma tu stereotypową odpowiedź: wszystkie łazienki i godziny zajęte. Musi zatem ze szkodą dla własnej kieszeni wracać z niczem i odbywać przymusowe, przez lekarza nieprzepisane pauzy kuracyjne. Przeważną część ubogich kuracyuszów, którzy wypierają inteligencyę i majętnych gości z Krynicy, stanowią nasi współmieszkańcy mojżeszowego wyznania, a że ci wiedzą doskonale, że kupienie biletu kąpielowego drugiej lub pierwszej klasy, zamiast nowo otworzonej klasy trzeciej, na mniejsze straty naraża, aniżeli przymusowe pauzy kuracyjne, z braku kąpieli wynikające, przeto starają się o zdobycie biletów i godzin kąpielowych prośbą, groźbą, ściskiem i piskiem, a że w tego rodzaju oblężeniach celują po nad innymi, a zwłaszcza po nad naszemi paniami, to każdy przyzna; że zdobywanie w ten sposób kąpieli wielu mieć nie może, nad tem chyba długo rozpisywać się nie potrzeba, raczej wypada dołożyć wszelkich starań, aby złemu zaradzić jak najprędzej i najskuteczniej.

Aby stosunkom tym zapobiedz, a zdrojowisko krynickie od upadku uchronić, należałoby przystąpić bezzwłocznie do budowy odrębnych łazienek mineralnych i borowinowych dla klasy III. Wiemy wprawdzie, że Rada zdrowia uchwaliła już, aby spłukiwanie wanien odbywało się wodą słodką, a nie mineralną, jak to dotychczas się dzieje; wprowadzenie przez zarządzenie to będzie można uzyskać lepsze oczyszczanie wanien, co goście kąpielowi z pewnością z przyjemnością powitają, ale nadto Zarząd łazienek będzie mógł przez powyższe zarządzenie zaoszczędzić trochę wody na kąpiele. Oszczędność ta, o ile nam jednak wiadomo, nie wiele będzie mogła wpłynąć na pomnożenie kąpieli mineralnych.

Po dokładnem zbadaniu stosunków na miejscu i po zasięgnięciu opinii technicznej, doszliśmy jednak do przekonania, że zbudowanie nowych łazienek mineralnych w Krynicy, chociażby o tej ilości gabinetów kąpielowych, co istniejące, nie może napotkać na nieprzezwyciężoną trudność, jaką byłby brak wody mineralnej. Według udzielonej nam informacyi, stała maksymalna wydatność wody zdroju głównego w Krynicy, według pomiaru, uskutecznionego w roku 1795 przez radcę górniczego Haqueta, i pomiaru, wykonanego w 1857 roku przez jednego z najzdolniejszych polskich techników, Feliksa Księżarskiego, wynosi na dobę 185,000 litrów. W istniejących łazienkach przy spłukiwaniu wanien wodą słodką, chociażby zarząd przez cały dzień kąpiele wydawał, przy odpowiedniem urządzeniu więcej jak 117,000 litrów wody mineralnej na dobę zużyć nie potrafi, a zatem pozostałoby jeszcze ze zdroju głównego do nowych łazienek 68,000 litrów wody mineralnej, oprócz tego jest rząd w posiadaniu jeszcze jednego źródła mineralnego, którego woda, po dokonanym rozbiorze chemicznym przez Dra Ditricha, do kąpiel mineralnych za bardzo dobrą uznaną została, a stałą maksymalną wydatność wody zdroju tego obliczył Dr Ditrich na 144,000 litrów na dobę, co z rzeczywistą wydatnością zupełnie się zgadza. Przekonaliśmy się zatem, że dalszemu prawdziwemu rozwojowi zdrojowiska Krynickiego brak wody mineralnej przeszkodą być nie może, bo zdrojowisko to posiada taką ilość wody mineralnej, jakiej nie posiada żadne inne zdrojowisko krajowe, ani zagraniczne.

Zapewne niejednego zaciekawi, co jest przyczyną, że uzyskanie kąpieli mineralnych w Krynicy dzisiaj jest tak trudnem, dlaczego zarząd łazienek nie wyzyska całej wydatności wody zdroju głównego i dlaczego, zamiast zbudować tak koniecznie potrzebne łazienki mineralne, zamierza budować wille mieszkalne, chociaż wogóle goście na brak pomieszkań nie narzekają. Odpowiedź na to znajdziemy bardzo łatwą, jeżeli zaznaczymy, że tak według pomiaru wydatności wody zdroju w roku 1816, wykonanego przez Dra Stierbę, jako też według złożonego sprawozdania w roku 1890 przez prof. Rzichy (ale nie pomiaru), wydatność zdroju tego wynosić ma tylko 68,000 litrów na dobę, a zatem zaledwo ⅓ część poprzednio podanej wydatności. Przez przytoczony pomiar Dr Stierby, a jeszcze w znaczniejszej mierze przez sprawozdanie prof. Rzichy zostały władze rządowe w błąd wprowadzone co do ilości posiadanej wody, i od budowy łazienek odwiedzione. Tak na pomiar Dra Stierby, jako też na zapatrywanie prof. Rzichy co do ilości wydawanej wody przez zdrój główny wpłynęła ta okoliczność, że ani jeden, ani drugi nie uwzględnił tego, iż po zbudowaniu łazienek, aby napełnić naturalnym spadkiem całą wysokość zbiornika, musiano dać otwór rury odpływowej w źródle głównem o 0·80 metrów wyżej, a zatem podniesiono pierwotne zwierciadło wody w źródle głównem do podwójnej wysokości, przez co zwiększono więcej, aniżeli podwójnie, ciśnienie na dno, a przez to zmniejszono tak znacznie wydatność wody zdroju głównego.

Aby uzyskać pierwotną, stałą, największą wydatność wody zdroju, należy tylko obniżyć do pierwotnej wysokości rurę odprowadzającą wodę ze zdroju do zbiornika, a zatem i zwierciadło wody w źródle głównem, zbiornik napełniać tylko do tak zmniejszonej wysokości, a natomiast dać mu większą powierzchnię, aby pomieścić potrzebną ilość wody mineralnej. Nie możemy na tem miejscu zapuszczać się w bardziej szczegółowe techniczne wywody, gdyż przechodziłoby to ramy zwykłej korespondencyi. Zarządzająca dzisiaj zdrojowiskiem władza zasięgnie prawdopodobnie w tej sprawie zdania ludzi zawodowych, którzy po poprzednich pomiarach, po dokładnem zbadaniu i przedyskutowaniu sprawy, przedstawią odpowiednie wnioski. Mamy nadzieję, że nasze naczelne władze krajowe nie pozwolą upaść temu zdrojowisku, ale spowodują, że w najkrótszym czasie powstaną nietylko odrębne łazienki mineralne i borowinowe dla klasy III., ale również, że kuracyusze klasy I. i II. znajdą dostateczną ilość kąpieli mineralnych.

Wogóle Krynicę należałoby otoczyć największą starannością i rychło wprowadzić wszelkie wskazane ulepszenia, a przedewszystkiem postarać się o to, aby przybywający na kuracyę goście mogli rzeczywiście według ordynacyi lekarskiej kuracyę odbywać, a staje się to wprost niemożliwem wobec braku wody mineralnej do kąpieli. Jeśli brak ten powtórzy się jeszcze w roku następnym, natenczas po kraju i zagranicą rozejdzie się wiadomość, że w Krynicy wody mineralnej niema, kąpieli dostać nie można, a wtedy każdy unikać będzie zdrojowiska krajowego i udać się będzie musiał do zagranicznych kąpieli, gdzie znajdzie i lepszą wygodę i wzorowy porządek.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 27 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki, na którem przewodniczący Dr Maryan Sokołowski przedłożył fotografie misy bronzowej, rytej, wykopanej w Wieluńskiem, która jest własnością p. Władysława Przybysławskiego i znajdowała się na wystawie lwowskiej 1894 r. Misy tego rodzaju ze śladami pozłoty, o ornamencie, w barbarzyński sposób wykonanym, z figuralnemi przedstawieniami i często z napisami, datującymi z XI i XII w., znajdowane na całej północnej przestrzeni Europy, od Francyi i Belgii zaczynając, aż po wybrzeża nadbałtyckie i Finlandyę, były w ostatnich czasach przedmiotem rozlicznych badań. Wspólne im wszystkim cechy nie pozwalają wątpić, że wyrabiano je w jednej, nieznanej nam miejscowości i że się rozchodziły drogami handlu, zaspokajając w części potrzeby liturgiczne, a w części domowe i świeckie. Dwie takie misy znalezione zostały u stóp góry Sobótki na Śląsku, w miejscu prastarej siedziby znanego przez tradycye z czasów dziejów Piotra Własta. Wszystkie misy podobne, znane dotąd, są publikowane i misa zatem p. Przybysławskiego zasługuje na publikacyę, w celu uzupełnienia materyału, który posłużyć powinien do rozjaśnienia wiążącej się z niemi zagadki.

Prof. Sokołowski streścił następnie pracę swoją: „O nagrobkach średniowiecznych, a w szczególności o nagrobku Kallimacha.“ Najważniejszy typ nagrobka w wiekach średnich składa się z tumby i leżącej na niej postaci zmarłego. Wyrobił się on pod wpływem obrzędu pogrzebowego średniowiecznego i powstał prawdopodobnie we Francyi między XII—XIII w., ztąd się rozszedł po całej Europie. Jeżeli postać na grobowcu była zawsze portretowana, to nie poprzestając na tem, zawieszano obok grobowca metalowe portrety zmarłych. Kaplice katedry na Wawelu mieściły jeszcze w przeszłym wieku znaczną ilość portretów takich. Dodać do tego należy niezależne od nagrobków epitafia, które były dwojakiego rodzaju: malowane i pisane. Pierwsze przedstawiały scenę religijną, czy postaci święte z figurą zmarłego, klęczącą u dołu, najczęściej z napisem. Drugie, wykonane na pergaminie i ozdobione nieraz miniaturową dekoracyą, obejmowały wyłącznie sam napis. W późniejszych, jak się zdaje, czasach, powstał zwyczaj zawieszania nad grobowcami chorągwi, na których malowano również portrety zmarłych.

Płyta bronzowa Kallimacha w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, nad którą pierwotnie wisiało malowane epitafium z powtórnie przedstawionym zmarłym, została uszkodzona w początku naszego wieku w górnej swej części. Należy ona do najbardziej interesujących płyt tego rodzaju, już dla tego samego, że wyobraża humanistę w jego własnej pracowni wśród codziennego otoczenia. Przedstawienie jej tak wyjątkowe na nagrobku jest samo przez się typowe. W ten sam sposób portretowany był Petrarka na ścianach pałacu del Capitanio w Padwie, a od pierwszych lat XV w. podobnie sztuka przedstawiać zwykła tak we Włoszech, jak we Francyi humanistów, uczonych, ojców Kościoła. Na ramach naszej płyty i w ich ornamentacyi znać wpływ miniatur flandryjskich. Wyszła ona bez wątpienia ze sławnej giserni Piotra Vischera w Norymberdze, ale główną jej postać wykonał w modelu nie Vischer, lecz Wit Stwosz, który Kallimacha znał osobiście. Cały styl tej figury, tak różny od innych dzieł Vischerowskich, a tak pokrewny tym wszystkim, które zpod dłuta Wita Stwosza wyszły, niezbicie tego dowodzi. Kallimach swoim kosztem wzniósł ocalały po dzisiaj nagrobek najbliższego swego przyjaciela Piotra z Bnina w katedrze wrocławskiej i wykonanie jego powierzył Stwoszowi, czego również stylistyczne właściwości dowodzą. Oba te nagrobki, ostatni z r. 1493, a pierwszy z r. 1497 noszą już w dodatkowych swych motywach ślady stylu Odrodzenia, co ze względu na tak wczesną datę nadaje im szczególniejsze znaczenie.

Dział ekonomiczny.

Statystyka polskiej własności ziemskiej w Poznańskiem. *Kuryer poznański* podaje następującą statystykę większej własności ziemskiej, znajdującej się w rękach polskich pod zaborem pruskim:

Ogólny obszar polskiej własności wynosi obecnie 2,865.840 mórg magd., z tego jest własności kościelnej 61.580 mórg; reszta jest własnością prywatną w ręku 665 właścicieli. 62 rodziny (277 właścicieli) posiada po przeszło 10.000 mórg, a mianowicie: przeszło 100.000 mórg Żółtowscy i Skorzewscy, przeszło 90.000 mórg Mielżyńscy, przeszło 70.000 mórg Kwileccy, Raczyńscy i Radziwiłłowie, przeszło 60.000 mórg Czarneccy, przeszło 50.000 mórg Zamoyscy i Chłapowscy, przeszło 40.000 mórg Bnińscy, Taczanowscy, Potuliccy i Mycielscy, przeszło 30.000 mórg Moszczeńscy, Potoccy, Potworowscy i Czapscy, przeszło 20,000 morgów Łąccy, Sułkowscy, Chełmiccy, Wężykowie, Czartoryscy, Ponińscy, Szułdrzyńscy, Kęszyccy, Gąsiorowscy, Szczanieccy, Szembekowie, Radolińscy, Gajewscy, Sikorscy, Stablewscy, Mieczkowscy, Karśniccy i Dzieduszyccy, przeszło 10,000 morgów Połczyńscy, Szołdrscy, Turnowie, Kurnatowscy, Skrzydlewscy, Modlibowscy, Zakrzewscy, Chrzanowscy, Morawscy, Żychlińscy, Mańkowscy, Działyńscy, Koczorowscy, Grudzińscy. Donimirscy, Chełkowscy, Kościelscy, Miliccy, Ślascy, Zabłoccy, Bruscy, Ogińscy, Hulewicze, Lipscy, Działowscy, Biegańscy i Sierakowscy.

Na każdą rodzinę przypada w przecięciu po 27,000 morgów, a na każdego właściciela po 6,580 morgów.

Pozostały obszar 982,111 morgów rozdziela się na 388 właścicieli, czyli przypada w przecięciu na każdego po 2,530 morgów.

Ogólne przecięcie wynosi na każdego właściciela po 4,311 morgów.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 22 i 23 lipca sztuk 7448. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 36—40 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 39—44½ ct. za klgr. żywej wagi.
Załadowano do krajów Monarchii 7405 sztuk.
A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 22-go lipca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1464, węgierskich 2950, niemieckich 1510; razem 5930 sztuk. Płacono galicyjskie 58—60, osobliwe 62—63, paszone —·— Węgierskie 54—58, osobliwe 60—62, niemieckie 60—62, osobliwe 62—65 złr. za 100 kilo mięsa.
Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 23 lipca. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 635 sztuk. — Płacono 40—42—46—48 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 25 lipca. Na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu Izby panów partya konstytucyjna wystąpić ma z deklaracyą w sprawie swojego stanowiska wobec pozycyi budżetowej na gimnazyum cylejskie.

Wiedeń 25go lipca. *Polit. Corresp.* odbiera z Rzymu potwierdzenie wiadomości, iż greckokatolicki metropolita lwowski X. Dr Sembratowicz znajduje się wśród dostojników kościoła, którzy uwzględnieni być mają na najbliższym konsystorzu jako kandydaci do kapelusza kardynalskiego. Ponieważ jednak przy tej sposobności zamianowanych będzie siedmiu lub ośmiu kardynałów, a pomiędzy kandydatami do tej godności figuruje kilku apostolskich nuncyuszów, kilku biskupów rozmaitych państw, i kilku prałatów Kuryi, przeto nie jest wykluczoną ewentualność, iż nadanie purpury X. metropolicie Sembratowiczowi nastąpi dopiero na jednym z późniejszych konsystorzów.

Buda-Peszt 25 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu stołecznej komisyi municypalnej przedłożył członek rady Arystydes Mathyus wniosek, aby zgromadzenie dało wyraz głębokiej boleści z powodu śmierci wielkiego bułgarskiego patryoty Stefana Stambułowa i przesłało listownie kondolencye wdowie po Stambułowie. Zgromadzenie uchwaliło wniosek jednomyślnie.

Gdańsk 25 lipca. Wycieczka galicyjska przybyła wczoraj do Gdańska. Powitanie na dworcu było bardzo serdeczne. Wieczorem odbyło się w hotelu wspólne zebranie.

Hamburg 25 lipca. *Hamburgische Corresp.* dowiaduje się, że podczas odwiedzin, jakie złożył kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Ischl, omawiane miało być także obecne położenie polityczne, zawierające dla Austryi pewne niedogodności. Wobec tego — piszą *Hamb. Nachr.* — nie mają powodu niektórzy politycy niepokoić się tem, że cesarz Wilhelm zawezwał niemieckiego ambasadora z Wiednia i polecił mu towarzyszyć sobie w podróży do Szwecyi.

Kolonia 25 lipca. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga pod datą 24 lipca: W odpowiedzi, jaką metropolita Klemens odwozi ztąd do Bułgaryi, znajduje się żądanie, aby syn księcia Koburskiego przeszedł na prawosławie, choćby nawet Ojciec św. miał za to obłożyć karami kościelnemi księcia Ferdynanda. Po wyrażeniu przez prasę europejską sądu o zachowaniu się księcia przed i podczas zamordowania Stambułowa, jest on uważany za człowieka, z którym już liczyć się nie potrzeba. Tymczasem jednak zaczynają w Bułgaryi powtarzać imię syna ks. Aleksandra z tym dodatkiem, że dziewięć dziesiątych części ludności obwoła go z łatwością przyszłym władcą. Rosya może wobec syna naprawić to, co zawiniła wobec ojca.

Zofia 25 lipca. Onegdaj znalazła mała dziewczyna w ogrodzie przy ul. Rakovsky'ego zakrwawiony jatagan. Drugi leżał jak wiadomo, na miejscu zbrodni.

Petersburg 25 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że na Litwie ma być zaprowadzona instytucya naczelników ziemskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lipca. W Izbie panów rozpoczęła się dyskusya nad ustawą finansową. Unger odczytuje oświadczenie w imieniu wszystkich członków swojego stronnictwa, wyrażające żal z powodu wstawienia pozycyi na gimnazyum cylejskie. Ze względów pedagogicznych i praktycznych byłoby właściwszem założenie gimnazyum słoweńskiego w jakiej innej miejscowości. Stronnictwo żałuje, że nie liczono się ze zdaniem sejmu styryjskiego i nie zasięgnięto w tym kierunku opinii Wydziału krajowego, tem bardziej, że wzajemne zbliżenie się obu ludów zostało przez to udaremnione, a wzajemne rozgoryczenie i nienawiść wzrosły. Stronnictwo mowcy nie stawia wniosku skreślenia pozycyi, gdyż poczuwa się do patryotycznego obowiązku nie odwlekania załatwienia budżetu. (Żywe oklaski).

Hr. Falkenhayn oświadcza w imieniu prawicy, że w sprawie cylejskiej chodzi tylko o dane przez poprzedni rząd przyrzeczenie, którego wypełnienie jest obowiązkiem rządu obecnego, gdyż pewna ciągłość musi istnieć. Spełnienie życzeń ludu słoweńskiego jest słusznem. Wybór sposobu, w jaki przyrzeczenie, dane Słoweńcom, ma być wykonane, jest przywilejem władzy wykonawczej, a odnośne postanowienie rządu zapadło za zgodą prawicy.

Hr. Meranu oświadcza w imieniu partyi środka, że zgadza się w zupełności z wywodami Ungera.

Hr. Zedtwitz omawia znaczenie hydroterapii przy leczeniu dyfteryi. Środek ten jest lepszy, niż droga surowica lecznicza.

Baron Conrad zwraca uwagę na ciężkie położenie rolnictwa, szczególniej w krajach alpejskich. Mowca zaleca środki ustawodawcze jakoteż przeprowadzenie w jaknajkrótszym czasie całkowitej reformy podatkowej.

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy Dumby przyjęła Izba panów ustawę finansową.

Następnie uchwalono wszystkie inne projekty ustaw, będące na porządku dziennym w drugiem i trzeciem czytaniu.

Prezes ministrów, hr. Kielmansegg, ogłosił w końcu odroczenie Rady państwa.

Wiedeń 25 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował X. Aleksego Torońskiego, honorowego kanonika gr. unickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie, członkiem galicyjskiej Rady szkolnej.

Kierownik ministerstwa oświaty mianował pomocniczego nauczyciela przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, budowniczego Lucyana Baeckera i suplenta Justyna Głowackiego, rzeczywistymi nauczycielami tejże szkoły.

Split 25 lipca. Wczoraj po południu o godzinie 4 minut 36, dało się tu uczuć faliste wstrząśnienie ziemi, trwające 3 sekundy.

Paryż 25 lipca. Podczas ćwiczeń floty pancernej w Tulonie, pękła armata. Kontr-admirał Chatauminoix i kilka innych osób ranionych.

Londyn 25 lipca. Plemię chińskie Dunganów na granicy rosyjskiej podniosło rokosz i zajęło miasta chińskie: Si-ning-foo i Suan-huo-ting. Gubernator w Suan-huo-ting własną ręką zabił całą swoją rodzinę, a potem siebie samego, aby nie popaść w ręce rokoszan.

NADESŁANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 60	Anglobank	174 50
" srebrna	100 75	Union	350 50
4% złota	124 65	Bankverein	165 —
4% koronowa	101 15	Akcye Länderbank.	278 —
Akcye ban. austr.-w.	1056	" kol. Kar. Lud.	223 75
" kredytowe	398 30	" " lwowsko-czerniow.	322 50
Londyn	121 45	" " połudn.	110 50
Napoleony	9 63½	Elbethal	296 50
Dukaty	5 73	Nordbahn	3540
Marki	59 42½	Staatsbahn	429 62
4% Renta węg. kor.	99 80	Alpin	93 50
4% " " złota	123 25	Akcye tytoniowe	234 —
Losy prem. węg.	158 —	Ruble	129 75
Losy tureckie	79 —		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 25 lipca.

Banknoty austr.	168 25	4½% Listy polskie	69 70
Krótki Wiedeń	168 20	Renta włoska	88 60
Banknoty ros.	218 85	Akc. austr. kred.	246 50
Krótka Warszawa	218 70	Ultimo Ruble	218 75

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	59 20	59 70
20-frankówka	9 60	9 68
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 60	101 30
5% " " " z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% " " " " 41 let.	98 —	98 50
4% " " " " koron.	98 —	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 60
4% " " kraj. koron.	98 —	98 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 20	99 20
4% pożyczki kraj. koronowej	98 40	99 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 75	— —
6% " " "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224 —
" lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 50
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
" " węgierskie	11 —	12 —
" " włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 24 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% " " hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% " " "	100 60	101 30
4½% listy galic. banku kraj.	101 —	101 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% " " " " "	98 50	99 20
4% " " " " " 56 l.	98 10	98 80
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	98 40	99 10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 24 lipca.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	101 35
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 60
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 60	100 80
4²/₁₀% srebrna	100 85	101 05
4% złota austryacka	123 75	123 95
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 20	123 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	98 —	98 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 75	101 30
4% " " "	98 30	98 85
4% propinacyjne galicyjskie	98 20	99 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	117 —	118 —
4% " " " " 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	111 —
5% " " " "	— —	— —
4½% " " " "	100 45	101 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 25
4% " " " " "	98 25	99 25
4% " " " " " 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 50
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	130 40
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	101 —	101 80
4% " Koszyce-Bogumin	99 40	100 40
4% " Lwów-Czern. opodat.	94	95 —
4% " " nieopod.	99 40	100 40
3% " południowej	171 —	172 —
4% " węgiersko-galicyjskiej	98 40	99 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	173 50	174 —
wiedeńsk. banku związk. 100 "	164 60	165 10
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	538 —	542 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	484 —	484 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	443 —	447 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	275 40	276 10
austro-węgiersk. banku 600 "	1059	1063
Unionbanku 200 "	349 —	349 50
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3530	3550
" Koszyce Bogumin. 200 "	199 25	200 25
" Lwow.-Czerniow. 200 "	320 50	321 50
" państwowej 200 "	429 —	429 50
" południowej 200 "	110 —	110 50
" węgier.-galicyjskiej 200 "	209 25	209 25
" węg. półn.-wschod. 200 "	208 25	209 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	92 80	92 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	231 50	232 60
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 50	152 50
" " 1860 " 500 "	156 —	153 50
" " 1860 " 100 "	161 75	162 75
" " 1864 " 100 "	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	157 70	158 60
" regul. Cisy	146 —	147 —
austr. regul. Dunaju	131 50	132 —
miasta Wiednia z r. 1874	171 —	172 —
serbskie 100 frankowe	39 25	40 25
tureckie	77 25	77 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 20
kredytowe z r. 1858	199 50	200 50
miasta Krakowa	27 50	28 25
czerwonego krzyża austryackie	17 25	17 65
" " węgierskie	11 25	11 85
Rudolfa	23 60	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 75	5 77
20-frankówki	9 64	9 65
Funty szterlingi angielskie	12 12	12 17
Marki niemieckie	59 47	59 50
Ruble papierowe	129 25	130 —

Konkurs.

L. 4583. (1686-1-3)

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Tarnowa ogłasza konkurs celem obsadzenia posady **naczelnego buchhaltera** przy tejże Kasie, z płacą roczną 2000 złr., dodatkiem aktywalnym 400 złr., tudzież prawem do dwóch kwinkweniów po 150 złr. i prawem do emerytury.

Chcący się o posadę tę ubiegać, mają w 30 dniach od dnia ogłoszenia konkursu wnieść do Dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Tarnowa podanie, w którem należy przedłożyć:

1) metrykę urodzenia — uwzględnieni będą tylko kandydaci w wieku niżej 40 lat;
2) świadectwa odbytych nauk — pożądanem byłoby wykazanie odbycia studyów akademii handlowej;
3) świadectwo złożonego egzaminu rządowego z buchhalteryi, rachunkowości i kasowości;
4) świadectwo z odbytej praktyki zawodowej;
5) świadectwo moralności.

Kandydat przyjęty będzie obowiązanym przy objęciu posady złożyć kaucyę służbową w wysokości rocznej płacy, t. j. w kwocie 2000 złr.

Krajow. wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku dnia 10go września, początek kursu 23go września. Kurs w Dublanach jest trzyletnim, opartym z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem, oborą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drenów, eksploatacyą torfu itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub w wyższej realnej szkole; ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwo moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej, świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z szkolną opłatą i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. (1610-2 3)

Uczniowie III. roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendya w kwocie od 100—300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendya mogą być nadawane nowowstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszem. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej **do 9 września** podania należycie udokumentowane, na ręce Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **„Prospekt Zakładu wychowawczo-naukowego pod zarządem i kierownictwem Sióstr Augustyanek w Krakowie, ul. Skałeczna L. 10.“**

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·48 / 5·03 / 5·10 / 5·16	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / „ z Zwierzyńca / „ z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 / 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza i do Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 / 8·13 / 8·19	rano pociąg osob. 21 z Krakowa / „ 1014 z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 / 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 / 8·59 / 9·05 / 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / „ mięsz. z Zwierzyńca / przed poł. poc. mięsz. z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 / 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 / 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa / po poł. „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. pociąg posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 / 2·58 / 3·10 / 3·16	po poł. pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / „ z Zwierzyńca / „ z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·35 / 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 / 6 57	wieczór poc. osob. 1020 z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Suchy,** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 / 7·25 / 7·31 / 7·37	wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / „ z Zwierzyńca / „ z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 / 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od poc. Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 / 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 / 11 05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·45 / 5·00	rano poc. posp. Nr. 12 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·05 / 6·11 / 6·22 / 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. / „ Płasz. / „ mięszany „ Zwierzyńca / „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Nowym Sączu od Orłowa i Koszyc.
6·52 / 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 / 8·37	rano poc. osob. 1019 do Podgórza przyst. / „ Płasz.	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Pł. do poc. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 / 8·55	rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 / 10·28 / 10·36 / 11·50	przed poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. / „ Płasz. / „ Zwierzyńca / „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10·55 / 11·10	przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połącz. we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Stanisławowa, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa, a w Tarnowie od Orłowa i Koszyc.
2·53 / 3·05	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła i N. Zagórza, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Koszyc.
4·12 / 4·18 / 4·28 / 4·45	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. / „ Płasz. / „ mięszany „ Zwierzyńca / „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
6·27 / 6·40	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu-Pł. do Kalwaryi, Wadowic i Suchy.
7·24 / 7·30	wiecz. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. / „ Płasz.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 / 8·13	wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Chyrowa, w Dębicy od Rozwadowa, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 / 9·08 / 9·14 / 9·22	wiecz. poc. osobowy do Podgórza przyst. / „ Płasz. / „ mięszany „ Zwierzyńca / „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia,** ma połączenie w Skawinie od Podgórza przyst. w Kalwaryi, Wadowic i Bielska.
9·28 / 9·35	wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Rzeszowie od Nadbrzezia i Rozwadowa i N. Zagórza, a w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza. (2512-7-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicyi po 20 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*